

IRENA NALEPA¹, LUCYNA ANTKIEWICZ-MICHALUK², GRZEGORZ KREINER¹,
ELŻBIETA PYZA³, JOLANTA B. ZAWILSKA⁴

¹Zakład Biochemii Mózgu

²Zakład Neurochemii

Instytut Farmakologii PAN

Smętna 12, 31-343 Kraków

³Zakład Biologii i Obrazowania Komórki

Instytut Zoologii i Badań Biomedycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego

Gronostajowa 9, 30-387 Kraków

⁴Zakład Farmakodynamiki Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

Muszyńskiego 1, 90-151 Łódź

E-mail: nfnalepa@cyf-kr.edu.pl

antkiew@if-pan.krakow.pl

kreiner@if-pan.krakow.pl

elzbieta.pyza@uj.edu.pl

jolanta.zawilska@umed.lodz.pl

JERZY VETULANI (1936–2017) O MENTORZE, PRZYJACIELU I NIEPOKORNYM WIRTUOZIE NAUKOWEJ NARRACJI



Jerzy Adam Gracjan Vetulani (Fotografia z archiwum Ireny Nalepy)

Jerzy Adam Gracjan Vetulani

(21 stycznia 1936 – 6 kwietnia 2017) był profesorem nauk przyrodniczych, wybitnym polskim psychofarmakologiem, neurobiologiem i biochemikiem, członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Jego działalność zawodowa i kariera naukowa były związane w przeważającej części z Insty-

tutem Farmakologii Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Sławę przyniosło mu sformułowanie wspólnie z profesorem Fridolinem Sulserem z Uniwersytetu Vanderbilta (Nashville, TN, USA) teorii dotyczącej mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych, wiążącej ten mechanizm z podwrażliwością mózgowych receptorów beta-adrenergicznych i zależnego od nich szlaku cyklicznego AMP. Za badania nad biochemicznymi mechanizmami działania elektrowstrząsu prof. Vetulani otrzymał w 1983 r. Międzynarodową Nagrodę Anna-Monika II klasy, a w roku 2006 Medal Jędrzeja Śniadeckiego za całokształt osiągnięć badawczych z dziedziny psychofarmakologii. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za „wybitne zasługi dla nauki polskiej w dziedzinie farmakologii”.

Jerzy Adam Gracjan Vetulani

(21 January 1936 – 6 April 2017) was a professor of natural sciences, an outstanding psychopharmacologist, neurobiologist and biochemist, a member of the Polish Academy of Sciences and the Polish Academy of Arts and Sciences. Throughout his scientific career Jerzy Vetulani was mainly connected with the Institute of Pharmacol-

ogy of the Polish Academy of Sciences in Krakow. He became known for formulating with Professor Fridolin Sulser (at Vanderbilt University, TN, USA) the theory concerning the mechanism of action of antidepressants and linking it with the sub-sensitivity of the brain beta-adrenergic receptors and the cyclic AMP pathway. Professor Vetulani received the International Anna-Monika

Prize (1983) for research on the biochemical mechanisms of electroshock and was awarded the Jędrzej Śniadecki Medal for lifetime achievements in the field of psychopharmacology (2006). He was also presented with the Golden Cross of Merit and the Knight's Cross of the Order of Polonia Restituta for "outstanding merits for Polish science in the field of pharmacology".

W kwietniu 2018 r. minęła pierwsza rocznica śmierci prof. Jerzego Vetulaniego. I chociaż to już rok Jego fizycznej nieobecności, to jednak często uzmysławiam sobie, że praktyczne rady i dowcipne powiedzonka Jurka nadal dźwięczą w moich uszach i towarzyszą mi na co dzień. Myślę, że podobne odczucia mają także inne osoby, które miały okazję Go lepiej poznać, współpracować i być z Nim w bliskiej przyjaźni. Kiedy otrzymałam od prof. Krystyny Skwarło-Sońty, redaktor naczelnej Kosmosu, propozycję napisania tego artykułu, wraz z przyzwoleniem na całkowitą dowolność co do finalnego jego kształtu, zastanawiałam się jak powinno wyglądać to opracowanie. Czy miałby to być artykuł jednej osoby? Dostyc szybko zdecydowałam, że lepiej będzie zgromadzić w jednym miejscu wspomnienia przynajmniej kilku osób, które na różnych etapach swojej kariery zawodowej i przy innych okazjach spotkały prof. Vetulaniego i były z Nim w różnych relacjach. Jurek był osobą wszechdobyłską, ze wszech miar towarzyską, nieustannie kojarzył jednych ludzi z drugimi i lubił być w centrum uwagi. Niech więc pozostanie raz jeszcze w szerszym gronie, otoczony wspomnieniami swoich współpracowników, przyjaciół i dobrych znajomych.

Niniejsze zespolone opracowanie jest hołdem dla Jego pamięci, złożonym przez pięć osób, które łączyła znajomość i przyjaźń z Jerzym Vetulanim. Trzy osoby to pracownicy Instytutu Farmakologii PAN: prof. dr hab. Irena Nalepa (moja współpraca z Profesorem w latach 1986-2017), prof. dr hab. Lucyna Antkiewicz-Michałuk (ściśła współpraca w latach 1976-2006), dr Grzegorz Kreiner – „naukowy wnuk” prof. Vetulaniego, jak sam siebie określił (dołączył do Zakładu Biochemii w 1994 r. i wspomina okres pierwszych dwóch lat w zakładzie) oraz z Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Elżbieta Pyza i z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi prof. dr hab. Jolanta B. Zawilska.

Profesor Jerzy Vetulani, dla wielu z nas „Jurek”, był człowiekiem o licznych talentach, szerokich horyzontach i niezwykle aktywnym na wielu płaszczyznach. Był wybitnym uczonym i organizatorem nauki, ale także (a może przede wszystkim) niezrów-

nany jej popularyzatorem, wykładowcą akademickim i autorem książek naukowych i popularno-naukowych. Był także człowiekiem żywo zainteresowanym kulturą i sztuką, częstokroć brał udział w różnych wydarzeniach kulturalnych w Krakowie i innych miastach Polski, a ponadto był również aktywny w wielu inicjatywach społecznych. Jurek miał charakter ekstrawertyczny, najlepiej czuł się w towarzystwie, które lubił zaskakiwać swoimi zabawnymi powiedzonkami i opowieściami oraz nierzadko kontrowersyjnymi opiniami na różne życiowe tematy. Lubił także opowiadać o sobie i swoich dokonaniach i należał do nielicznego grona osób, które zadbały o to, by spisać szczegóły swojego życiorysu i na bieżąco uzupełniać go o opisy kolejnych wydarzeń. Uzyskanie kolejnych nagród czy honorowych funkcji było skrzętnie odnotowywane. Gdy kiedyś zapytałam, czy nie szkoda Mu na to czasu, odparł z wrodzonym sobie wdziękiem i specyficznym poczuciem humoru: „...ależ oczywiście że nie, to będzie kolejna linijka do mojego nekrologu. A przecież, moja droga, wiele na to wskazuje, że będziesz brała udział w jego pisaniu, ciesz się więc, że w razie potrzeby będziesz miała coś w rodzaju „gotowca”, a przede wszystkim dane „z pierwszej ręki” i przynajmniej niczego nie przekreślisz.” Proroctwa słowa Jurka, tak właśnie było, nie musiałam specjalnie szukać tych danych, bo miałam je w swoim komputerze. Po pierwsze dlatego, że opracowałam i wygłaszałam laudację, gdy w 2007 r. otrzymywał honorowe członkostwo Polskiego Towarzystwa Badań Układu Nerwowego (PTBUN), a po drugie - ostatnie uaktualnienie zostało wykonane przeze mnie (a właściwie przez nas, gdyż poprawność wpisów została przez Jurka sprawdzona) w sierpniu 2016 r., przy okazji zamieszczania na stronie internetowej PTBUN życiorysów honorowych członków Towarzystwa (http://www.ptbun.org.pl/file/Prof.J.Vetulani_CV.pdf). Tak czy inaczej, Jurek w pewien sposób zadbał o swój wizerunek nie tylko za życia, ale także po śmierci. Po jego nagłym odejściu ze świata żywych w kwietniu 2017 r. powstało wiele opracowań z udziałem przyjaciół i kolegów z otoczenia Jurka oraz moim własnym, w formie dru-

kowanych artykułów (np. KNUTELSKI i współaut. 2017, NALEPA i PYZA 2017) i innych, które pojawiły się w polskich wydaniach internetowych oraz na stronie internetowej międzynarodowego towarzystwa i z udziałem zagranicznego przyjaciela Jurka (BELMAKER i współaut. 2017). Bazowały one m.in. na tym właśnie, spisany dla celów PTBUN, życiorysie oraz na opracowaniach zamieszczonych on-line w Wikipedii (https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Vetulani), to jest dzieł wykonanych przez najstarszego wnuka Profesora, Franciszka Vetulaniego, mającego zacięcia dziennikarskie i fotograficzne (w których to kierunkach obecnie się kształci) i który był „oczkiem w głowie” swojego dziadka Jurka.

Jerzy Vetulani urodził się w znanej krakowskiej rodzinie profesorskiej o dużych zasługach dla nauki i tradycjach demokratycznych. Ojciec Adam był historykiem prawa, specjalizującym się w historii prawa kanonicznego, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i wieloletnim kierownikiem Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego UJ, a także dziekanem Wydziału Prawa na tej uczelni. Mama Irena, z domu Latinik, córka generała, była doktorem filozofii ze specjalizacją biologii i pracownikiem naukowym w Zakładzie Anatomii Porównawczej Wydziału Biologii UJ. I to jej właśnie Jurek zawdzięczał późniejsze zamiłowanie do nauk przyrodniczych i do popularyzacji wiedzy. Jak większość dzieci, których pierwsze lata szkolnego życia przypadły na okres II wojny światowej, także i Jurek naukę rozpoczął na tajnych kompletach. Potem kontynuował ją w Szkole Ćwiczeń i w Liceum im. H. Sienkiewicza w Krakowie, a po jego rozwiązaniu przeszedł do Liceum B. Nowodworskiego, które ukończył w 1952 r. ze świadectwem dojrzałości z wyróżnieniem. Studia biologiczne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UJ, specjalność fizjologia zwierząt, ukończył w 1957 r. uzyskując tytuł zawodowy magistra biologii. Jeszcze w okresie studiów rozpoczął pracę naukową, początkowo jako wolontariusz, a po uzyskaniu dyplomu, jako asystent w niewielkim Zakładzie Farmakologii PAN w Krakowie, kierowanym przez prof. Janusza Supniewskiego. Równocześnie podjął studia chemiczne na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym UJ, które ukończył w 1962 r. Zakład Farmakologii PAN stanowił załazek obecnego Instytutu Farmakologii PAN, formalnie utworzonego dopiero w 20 lat później, w 1974 r.

Cała, blisko 60-letnia, działalność zawodowa i kariera naukowa Jerzego Vetulaniego była związana z Instytutem Farmakologii PAN, w którym uzyskiwał kolejne stopnie i tytuły naukowe (doktorat nauk przyrodniczych, 1966; habilitacja, 1976; profesor nad-

zwyczajny, 1983; profesor zwyczajny, 1989). Zawsze z wielkim szacunkiem i sympatią wspominał prof. Józefa Hano, promotora doktoratu i opiekuna jego habilitacji. W Instytucie Farmakologii PAN Jerzy Vetulani pełnił ważne funkcje; był kierownikiem Zakładu Biochemii (1976-2006), zastępcą dyrektora ds. naukowych (1994-2002), wiceprzewodniczącym Rady Naukowej Instytutu (2003-IV.2017). Pełnił funkcję redaktora wydawanego przez Instytut specjalistycznego polskiego czasopisma farmakologicznego „Polish Journal of Pharmacology and Pharmacy” (obecnie „Pharmacological Reports”). W latach 1993-1996 był jego redaktorem naczelnym i istotnie przyczynił się do budowania jego rangi naukowej. Promował osiągnięcia badawcze Instytutu, nawiązywał kontakty i współpracę naukową z renomowanymi ośrodkami na świecie, a także umożliwiał pracownikom wyjazdy na stypendia do krajów zachodnich.

Dobrze rozumiał i zawsze podkreślał wagę doświadczeń zawodowych zdobytych podczas zagranicznych staży naukowych. Powtarzał, że w naszej specjalności po uzyskaniu doktoratu każdy obowiązkowo powinien spędzić przynajmniej rok w zagranicznym laboratorium. Sam swój staż podoktorski odbył w latach 1966-1967 na Uniwersytecie w Cambridge w Wielkiej Brytanii, opanowując spektrofлуorymetryczne metody oznaczania amin biogennych. Zdobyte umiejętności wykorzystał po powrocie do Krakowa w badaniach psychofarmakologicznych, które stanowiły podstawę jego pracy habilitacyjnej na temat interakcji pomiędzy neuroleptykami a związkami zaburzającymi metabolizm amin biogennych, to jest inhibitorami monoamino-oksydazy i beta-hydroksylazy dopaminowej. W latach 1973-1975 pracował jako profesor wizytujący na Uniwersytecie Vanderbilta w Nashville, TN, USA. Opanowując nowe techniki laboratoryjne, prowadził wspólnie z prof. Fridolinem Sulserem badania nad zmianami generacji cyklicznego AMP w czasie podawania leków przeciwdepresyjnych. Wyniki tych badań złożyły się na najwybitniejsze dzieło naukowe Profesora: posłużyły do sformułowania, razem z profesorem F. Sulserem, obowiązującej powszechnie przez długi czas teorii działania leków przeciwdepresyjnych poprzez tak zwaną beta-down-regulację – mechanizm pod-wrażliwości mózgowych receptorów beta-adrenergicznych. Hipoteza ta była pierwszą mówiącą o działaniu leków psychotropowych przez wywoływanie zmian adaptacyjnych i przyniosła mu uznaną pozycję międzynarodową. Poświęcona temu pierwsza praca opublikowana została w 1975 r. w prestiżowym czasopiśmie naukowym „Nature” (VETULANI i SULSER 1975) i

była szeroko cytowana (do dzisiaj odnotowano blisko 600 powołań).

Cechą charakterystyczną Profesora była fascynacja nowinkami technicznymi, zwłaszcza mogącymi ułatwić mu pracę naukową i redakcyjną. Gdy w drugiej połowie lat 80. XX w. zaczęły pojawiać się komputery domowe, natychmiast sprowadził do naszego zakładu jeden z nich (a potem następne). W ten sposób zainicjował, a następnie, będąc wice-dyrektorem, zadbał o przeprowadzenie komputeryzacji Instytutu. Do zespołu profesora Vetulaniego dołączyłam już po doktoracie w 1986 r., zostałam zatrudniona na stanowisku adiunkta i w kierowanym przez Niego Zakładzie Biochemii przepracowałam 20 lat (1986-2006). W Zakładzie panowała przyjacielska atmosfera, tworzona przede wszystkim dzięki przymiotom charakteru Szefa. Był człowiekiem niesłychanie bezpośrednim, spontanicznym w kontaktach z innymi ludźmi, nie dbał o utrzymywanie dystansu pomiędzy Nim jako Szefem i współpracownikami. Już na wstępie poinformował mnie, że on ze wszystkimi jest po imieniu, proponując to samo również mnie. Oczywiście ochoczo (i z dumą) zaakceptowałam tę sytuację, a dopiero później zorientowałam się, że czasem ten „układ” był jednostronny, bo nie wszystkim to „tykanie” Szefa wychodziło. Natomiast ja nie miałam z tym problemu, być może także dlatego, że reagowałam naturalnie i swobodnie na dosyć specyficzne poczucie humoru Jurka i potrafiłam gładko „zrewanżować” się ripostą w Jego stylu.

Problematyka badawcza Zakładu Biochemii, koordynowana przez prof. Vetulaniego, dotyczyła między innymi behawioralnych i biochemicznych aspektów działania leków przeciwdepresyjnych i neuroleptyków, antagonistów kanałów wapniowych i pochodnych tetrahydroizochinoliny, różnych aspektów pamięci i uczenia się, a także uzależnień lekowych. W pierwszych dniach mojej pracy Profesor poinformował mnie, że spodziewa się po mnie, jako biochemiku, wprowadzenia nowego warsztatu badawczego i nowej linii badań, aby wzbogacić te, które rozpatrują poziom behawioralny i receptorowy. Było to typowe „wrzucenie na głęboką wodę”, metoda którą Profesor stosował wobec nowych pracowników, a potem w żartach stwierdzał spokojnie, że „albo wypłynie albo się utopi, no a potem się zobaczy”. Na szczęście należałam do tych, którzy się „nie utopili”, a moja dwudziestoletnia, ścisła współpraca z Jurkiem jako kierownikiem Zakładu i moim Szefem, doprowadziła zarówno do wdrożenia w Zakładzie nowoczesnych biochemicznych/molekularnych metod badawczych wzbogacających badania farmakologiczne, jak i przyniosła wiele istotnych odkryć i znaczą-

cych publikacji. Na szczególną uwagę, według mnie, zasługuje (i) cykl prac wykazujących różnice we wpływie chronicznie podawanych leków przeciwdepresyjnych na zmiany adaptacyjne poszczególnych podtypów receptorów adrenergicznych, (ii) stwierdzenie nasilenia wewnątrzkomórkowych efektów stymulacji receptorów β -adrenergicznych przez receptory $\alpha 1$ -adrenergiczne oraz (iii) wykazanie, że aktywacja kinazy białkowej C (PKC), do której dochodzi w wyniku pobudzenia receptora $\alpha 1$ -adrenergicznego, pełni istotną rolę w potencjalizacji działania receptora β -adrenergicznego na generację cyklicznego AMP. Następstwem tego było spostrzeżenie, że ten „dialog” receptorów $\alpha 1$ - i β -adrenergicznych może mieć istotne znaczenie dla mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych. Warto wspomnieć, że za ten cykl prac uzyskaliśmy Zespołową Nagrodę Wydziału Nauk Medycznych PAN, a wyniki doprowadziły nas do stwierdzenia, że tzw. β -down-regulacja nie jest (jak sądzono w latach 70. i 80. XX w.) warunkiem koniecznym i charakterystycznym dla przeciwdepresyjnego działania leków. W szczególności potwierdził to wynik, że citalopram, obecnie uważany za najskuteczniejszy lek przeciwdepresyjny z grupy selektywnych inhibitorów serotoniny, nie powoduje β -down regulacji, a efekt wręcz przeciwny (NALEPA i VETULANI 1993). Jurek zupełnie się nie przejął faktem, że te wyniki spowodowały zawężenie słuszności wcześniejszej teorii (jego i Sulsera) dotyczącej mechanizmu działania leków przeciwdepresyjnych. Uważał bowiem i często to powtarzał, że prawdziwy uczony nie może zakochiwać się we własnych teoriach i musi wiedzieć, że czasem należy je zweryfikować. Nawiasem mówiąc, Fridolin Sulser był mniej entuzjastyczny wobec naszych publikacji, chociaż wykazywał duże zainteresowanie tematem, wielokrotnie dyskutowanym podczas mojego pobytu badawczego (1994-1995) w jego laboratorium na Uniwersytecie Vanderbilta. Równie ważne były nasze (moje i Jurka) odkrycia, że blokada kanałów wapniowych nifedypiną zapobiega rozwojowi (wywołanych lekami przeciwdepresyjnymi i elektrowstrząsem) zależnych od PKC zmian adaptacyjnych w reaktywności receptorów $\alpha 1$ -adrenergicznych, czy też wyniki późniejszych badań adaptacji białek G w zwierzęcych modelach uzależnień. Szef pozostawiał nam wiele swobody w prowadzeniu badań, doceniał potencjał naukowy swoich współpracowników. Cenił samodzielność myślenia i nowe pomysły i nigdy nie zniechęcał, gdy chcieliśmy weryfikować własne hipotezy naukowe. Chętnie się włączał i lubił dyskutować z nami wyniki każdego projektu. Te dyskusje były zawsze cenne, bo Jurek, jak

nikt inny, potrafił dokonywać syntezy pozornie rozproszonych wyników i wydobyć z nich całość naukowej wartości.

Pozostawił po sobie obszerny dorobek naukowy, ponad 450 publikacji (doświadczalne, przeglądowe, rozdziały w książkach), ponad 100 prac popularno-naukowych i blisko 280 opublikowanych komunikatów zjazdowych, poczytne książki popularno-naukowe (o których dalej pisze prof. Jola Zawilska). Odkrycia naukowe przyniosły mu wiele nagród, wśród nich: Międzynarodową Nagrodę Anna Monika II klasy za badania nad mechanizmami działania elektrowstrząsu (1983), Nagrodę Kopernikańską PAU i Miasta Krakowa (1996), Nagrodę Konorskiego (2001). Został również laureatem wielu nagród Sekretarza Naukowego PAN i Wydziału Nauk Medycznych PAN. W 2003 r. uzyskał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za całokształt dorobku naukowego, a w rok później został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Następnie w 2006 r. otrzymał Medal Jędrzeja Śniadecznego. Dwukrotnie uzyskał doktorat *honoris causa*: w 2004 r. na Wydziale Lekarskim Śląskiej Akademii Medycznej (promotor prof. Zbigniew Herman), a w 2008 r. tytuł nadał Łódzki Uniwersytet Medyczny (promotor prof. Jerzy Zygmunt Nowak). Do tego ostatniego wydarzenia nawiązują wspomnienia prof. Jolanty Zawilskiej.

Profesor Vetulani pełnił wiele ważnych funkcji związanych z organizacją nauki i w gremiach mających wpływ na kształt nauki w Polsce. Od 1996 r. był członkiem czynnym PAU, a od 2008 r. członkiem korespondentem PAN. Był także członkiem Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułu Naukowego oraz sekretarzem Komitetu Nauk Fizjologicznych PAN (1978-1981) i przewodniczącym Komitetu Neurobiologii PAN (2007-2011). Był członkiem rad naukowych Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN i Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. M. Mosakowskiego PAN. Od 1988 r. był członkiem honorowym Indian Academy of Neuroscience, a tuż przed śmiercią został honorowym członkiem Oxford Neurological Society (w lutym 2017 r.). Profesor był również członkiem licznych towarzystw naukowych, krajowych i międzynarodowych, w tym Collegium Internationale Neuro-Psychopharmacologicum (CINP) (gdzie był członkiem Rady w latach 1992-1998) i European College of Neuropsychopharmacology (ECNP) oraz Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika (wiceprezes w latach 1984-2016), członkiem Polskiego Towarzystwa Badań Układu Nerwowego (PTBUN) (członek założyciel i prezes w latach 1999-2001) i Polskiego Towa-

rzystwa Farmakologicznego. Był członkiem Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk (członek Rady w latach 1990-1996, członek Zarządu 1996-2000) i Polskiego Towarzystwa Bioetycznego.

Z zakładu Profesora wyszły 4 habilitacje i wszyscy, my habilitanci (późniejsi profesorowie: Andrzej Pilc, Lucyna Antkiewicz-Michaluk, Irena Nalepa, Piotr Popik), zostaliśmy kierownikami zakładów w Instytucie, a ponadto, dwoje z nas pełniło funkcję zastępców dyrektora (A. Pilc 2007-2009, I. Nalepa 2007 - czerwiec 2017). Profesor Vetulani kierował Zakładem Biochemii przez 30 lat, do końca 2006 r., tj. do osiągnięcia wieku emerytalnego. W 2007 r. z tego Zakładu powstały dwie nowe jednostki: Zakład Neurochemii, którego kierownikiem została prof. Lucyna Antkiewicz-Michaluk, i Zakład Biochemii Mózgu kierowany przez piszącą te słowa (IN), i w tym Zakładzie Profesor zdecydował przyjąć zatrudnienie na pół etatu. W ciągu tego ostatniego, 10-letniego okresu swojej działalności zawodowej Jurek poświęcił się szeroko pojętej dydaktyce i popularyzacji nauki. Wykładał neurobiologię i neurofarmakologię na kilku uczelniach krakowskich (Collegium Medicum UJ, Instytut Psychologii UJ, Uniwersytet Papieski, Małopolska Szkoła Wyższa im. J. Dietla). Był charyzmatycznym wykładowcą i studenci go uwielbiali. Był też niedoścignionym popularyzatorem wiedzy neurobiologicznej (o czym wspomina dalej prof. Elżbieta Pyza). Wykładał dla bardzo zróżnicowanej publiczności, począwszy od seniorów – słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a skończywszy na młodzieży szkolnej w różnym wieku, nawet ze szkół podstawowych. Lubił to, często mówił, że szczególnie satysfakcjonujące jest wykładanie dla dzieci, bo dziecko potrafi słuchać całym sobą i angażuje się bez reszty w to, co go zainteresuje.

Podczas swojej pracy zawodowej współpracował z różnymi ośrodkami badawczymi, ale szczególne miejsce w jego aktywności naukowej zajmowały kontakty z ośrodkami badawczymi w Rzymie. Począwszy od drugiej połowy lat 70. XX w. do końca 2016 r. koordynował współpracę Instytutu Farmakologii PAN i Instytutu Psychobiologii i Psychofarmakologii CNR (Consiglio Nazionale delle Ricerche, Narodowy Ośrodek Badawczy), z którego następnie powstał obecny Instytut Biologii Komórkowej i Neurobiologii CNR. Drugim rzymskim ośrodkiem, z którym Jurek nawiązał kontakt, był Najwyższy Instytut Zdrowia (Istituto Superiore di Sanita). I od tego właśnie miejsca zaczęła się moja włoska współpraca naukowa i przyjaźń z Rzymem, miastem które poznałam dzięki Jurkowi – nieocenionemu prze-



Ryc. 1. Profesor Jerzy Vetulani podczas pobytu naukowego w Rzymie w listopadzie 2008 r. Zdjęcie wykonane na wzgórzu Janikulum (wł. Gianicolo), w tle widok kopuły Bazyliki św. Piotra na Watykanie (fot. Irena Nalepa).

wodnikowi po rzymskich zakamarkach (Ryc. 1). Po raz pierwszy przyjechałam do Rzymu w roku 1988 i dołączyłam do zespołu Dr. Hanny Moricca-Michalek, z którą współpraca i przyjacielskie kontakty trwały przez kilka dobrych lat (1988-1993). W roku 1989 Jurek włączył mnie także w badania prowadzone w Instytucie Psychobiologii i Psychofarmakologii CNR, gdzie ze strony włoskiej prym wiódł prof. Mario Sansone. Był to człowiek wielkiej dobroci i wielkiego serca, z którym Jurek przyjaźnił się i współpracował aż do emerytury Mario. Jak ważna była to współpraca dla obydwu kolegów niech świadczą liczby: Jurek i Mario opublikowali razem 31 prac (w trzech z nich miałam przyjemność również uczestniczyć). Nasza polsko-włoska współpraca bynajmniej nie ograniczała się do udziału Mario. Także inni koledzy ze strony włoskiej angażowali się w kolejnych latach we wspólne projekty, a nasze roczne wizyty badawcze wpisały się w harmonogram pracy włoskiego instytutu. Ale po 2012 r. Jurek definitywnie zrezygnował ze wspólnych wyjazdów badawczych, głównie ze względu na poważne problemy ze wzrokiem, pogarszającym się w szybkim tempie. Nie zrezygnował jednak z Rzymu, z radością przyjął propozycję zostania członkiem Rady Programowej Polskiej Stacji Naukowej PAN w Rzymie, którą to funkcję pełnił od 31 grudnia 2014 r. aż do końca swoich dni.

W Instytucie Jurek był autorem wielu inicjatyw naukowych, między innymi zapoczątkował i zorganizował razem z prof. Barbarą Przewłocką kilka pierwszych Szkół Zimowych Instytutu Farmakologii, które od początku cieszyły się dużym zaintere-

sowaniem. W kolejnych latach właściwie w każdej Szkole był obowiązkowo w jakiejś formie zaangażowany, bądź w charakterze wykładowcy, bądź też prowadzącego sesję, no i zawsze dyskutujący na każdy temat. Każda z tych aktywności Jurka była entuzjastycznie przyjmowana przez uczestników, jako że ujawniały się wtedy jego talenty estradowo-kabaretowe i czas debat naukowych upływał „lekką, łatwo i przyjemnie”. A Jurek, czy to na podium dla wykładowcy, czy na scenie, czuł się jak przysłowiowa „ryba w wodzie”. Zapewne pomagały mu w tym nie tylko wrodzone predyspozycje do bycia „showmanem”, ale także doświadczenie i trening z młodych lat, gdy był konferansjerem legendarnego Kabaretu „Piwnicy pod Baranami” i prelegentem Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Zresztą w ostatnich latach udzielał się także w Kabarecie „Gadający Pies”. Miał rzadko spotykaną umiejętność nawiązywania w czasie tych wszystkich publicznych wystąpień pozawerbalnej nici porozumienia ze słuchaczami, a sam najwyraźniej czerpał energię z interakcji z audytorium.

Jurek miał cechę rzadko spotykaną u starszego dorosłego człowieka – niepohamowana, wręcz dziecięca ciekawość świata, która napędzała jego aktywność w codziennym życiu i nie pozwalała mu na umysłowe zestarzenie się. Lubił być cały czas w ruchu, chodzić na wycieczki, byle nie siedzieć beczynnie. Lubił także kojarzyć ze sobą ludzi, których sam wcześniej poznał przy okazji działania w rozmaitych gremiach. Dzięki pośrednictwu Jurka poznałam prof. Elę Pyżę i zaczęłam współpracować z nią w Polskim Towarzystwie Przyrodników (PTP) im. Kopernika, w czasopiśmie „Wszecławiat” oraz przy organizacji dorocznych popularno-naukowych konferencji „Tydzień Mózgu” w Krakowie.

Profesor był członkiem European Dana Alliance for Brain (EDAB), organizacji poświęcającej się propagowaniu wiedzy o mózgu, był niedoścignionym popularyzatorem wiedzy neurobiologicznej. Oprócz wykładów wygłaszanych w Krakowie w ramach Tygodnia Mózgu, zapraszany był także na warszawski Tydzień Mózgu i Festiwal Nauki, a także do wielu innych miast w Polsce. Był też organizatorem „Kawiarni Naukowej” PAU, prowadzącej comiesięczne posiedzenia naukowe dla szerokiej publiczności. Wygłaszał odczyty otwarte, np. w ramach Komisji Zagrożeń Cywilizacyjnych PAU, Galicyjskiej Szkoły Zdrowia, Akademii Pełni Życia w Krakowie. Udzielał wywiadów w programach radiowych i telewizyjnych. Wykładał kilkakrotnie na konferencjach TEDx Kraków, których celem jest szeroko pojęta

popularyzacja i, jak głosi motto, „idei wartych propagowania”. Był przewodniczącym sekcji Neuroscienze założonego w 2008 r. Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych. Od czerwca 2010 prowadził, z pomocą wnuka Franciszka, blog Piękno Neurobiologii na WordPress.

Aktywność popularyzatorska i społeczna, przyniosła prof. Vetulaniemu wiele wyróżnień, między innymi Złotą Odznakę PTP im. Kopernika (1986), Odznakę Miasta Krakowa „Honoris Gratia” (2009), Nagrodę im. Zbyszka Thiellego (2011) od Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej „za bezkompromisowe wsparcie swym autorytetem naukowym działań na rzecz humanizacji polskiej polityki narkotykowej”, tytuł Racjonalisty Roku 2011 od Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów „za konsekwentne pobudzanie neuronów nie tylko własnych, ale i cudzych” (patrz NALEPA i PYZA 2017).

Brał aktywny udział w różnych inicjatywach społecznych. W 1980 r. pracował jako członek Komisji Zakładowej „S” przy Oddziale i Placówkach PAN w Krakowie oraz jako członek Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”. W latach 1987–1989 był członkiem Zarządu i Prezydium „S” Regionu Małopolska. Po legalizacji „S” był członkiem Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego (1989–1990). Był też członkiem Rady reaktywowanego Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk, biorąc aktywny udział w pracach jego Komisji do spraw Polityki Naukowej i w przygotowywaniu programu przebudowy nauki polskiej. W 2002 r. został członkiem-założycielem stowarzyszenia Forum dla Małopolski i ubiegał się bez powodzenia o urząd prezydenta miasta Krakowa.

W wyniku tak wielkiej aktywności i zaangażowania w wielu bardzo różnych gremiach był osobistością powszechnie znaną, bezpośrednią w kontaktach z ludźmi, która wpisała się trwale w krajobraz Krakowa. Różne osoby mówiły o nim, że jest zadziorny, żywy, srebrny, uśmiechnięty i zawsze niepokorny, kochający życie i ludzi. W harmonogram życia wielu krakowian wpisały się na stałe styczniowe urodziny Profesora, które odbywały się co roku w jego mieszkaniu i na których pojawiała się regularnie sto kilkadziesiąt osób. Spotykały się tam wybitne osobistości ze świata nauki i sztuki, ze środowisk medycznych, prawniczych, organizacji społecznych, ale także zaproszeni studenci, koledzy i koleżanki synów lub wnuka, a już obowiązkowo przyjaciele profesora i pracownicy Instytutu. I pozostanie już tylko tajemnicą żony Profesora, Marysi Vetulani, sposób w jaki potrafiła opanować i wykarmić ten tłum sałatką jarzyno-

wą, szynką i pysznym tortem orzechowym własnej roboty. W 2016 r. urodziny Jurka były bardzo huczne, bo były to urodziny 80. Prezentowi z Zakładu Biochemii Mózgu towarzyszyły bardzo serdeczne życzenia, które wszyscy podpisaliśmy. Nawiązywały do tego, że każdy z nas po raz pierwszy poznawał inne oblicze profesora, bo byliśmy w różnym wieku i dołączaliśmy w różnym okresie do Jego zespołu. Ale wszyscy Go kochamy, poważamy i cieszymy się, że jest z nami.

Feralny dzień 2 marca 2017 r. był męczący, wypełniony prawie w całości posiedzeniem Rady Naukowej naszego Instytutu, na której wspominaliśmy zmarłego 3,5 miesiąca wcześniej dyrektora Instytutu, prof. Krzysztofa Wędzonego, i na której dokonał się także wybór nowej dyrekcji. Po zakończeniu posiedzenia rozmawialiśmy z Jurkiem dosyć długo o Instytucie i jego przyszłości, a także o tym, czy po dziesięciu latach „służby” nadal powinnam pełnić funkcję wicedyrektora. Potem ja zdecydowałam udać się do domu, a Jurek wolał jeszcze trochę popracować. I to był niestety ostatni w jego życiu wieczór spędzony w Zakładzie i Instytucie. W drodze powrotnej do domu został potrącony przez samochód i doznał poważnych obrażeń wewnętrznych. Po 5 tygodniach spędzonych w szpitalu w stanie śpiączki farmakologicznej i walki o życie, Jurek zmarł 6 kwietnia 2017, w godzinach wieczornych. Następnego dnia rozdzwoniły się telefony w Instytucie, Radio TOK FM, z którym Jurek był w częstych kontaktach, prosiło o nagranie wywiadu/audycji „na żywo” o Jurku. Nikt z nas nie chciał jechać do rozgłośni, ale w końcu koledzy przekonali mnie, że to ja powinnam pojechać, zrobić to dla Jurka, bo On by tego chciał. To były wielkie, trudne do opisanie emocje. Gdy pod koniec zapytano mnie, czego się nauczyłam od Profesora i co z tego według mnie jest najważniejsze – wiedziałam, że nie ma jednej odpowiedzi. Gdy się z kimś pracuje i przyjaźni przez 30 lat, to proces uczenia przebiega niepostrzeżenie każdego dnia i przejmują się różne wzorce zachowania. I teraz ja także dbam, by wypromowani przeze mnie doktorzy wyjeżdżali na zagraniczne staże, tak samo jak Jurek, zamiast poprawiać abstrakty konferencyjne młodych pracowników, często piszę je dla nich od nowa, tak samo jak On jestem niepokorna i wiem, że trzeba iść naprzód, nawet gdy się potykamy ..., no i tysiące innych rzeczy,

Dopiero po odejściu Mentora i Przyjaciela widzimy, jak wiele tej nauki było w codziennym życiu i dopiero teraz potrafimy być Mu za to wdzięczni.

WSPOMINA PROF. DR HAB. LUCYNA
ANTKIEWICZ-MICHALUK:
PROFESOR JERZY VETULANI –
NAUCZYCIEL, MENTOR I PRZYJACIEL

Jurka Vetulaniego poznałam wiele lat temu jako młodego magistra, pracownika naukowego Zakładu Farmakologii PAN. Jurek był pierwszym poważnym egzaminatorem oceniającym mój poziom wiedzy przed egzaminem wstępnym na Wydział Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego po ukończeniu LO w Krakowie. Pomimo upływu wielu lat do dziś pamiętam swoją treść przed tym ważnym dla mnie sprawdzianem, a także wrażenie jakie na mnie wywarły jego niekonwencjonalne pytania i oryginalny sposób prowadzenia rozmowy. Jako młoda absolwentka LO przyzwyczajona byłam do raczej sztywnych, z dystansem prowadzonych rozmów z nauczycielami liceum i muszę powiedzieć, że niezwykle bezpośredni sposób bycia Jurka, pełen humoru i inteligentnej uszczypliwości bardzo z tym kontrastował, ale bardzo mi się spodobał. Pamiętam także Jego ówczesne słowa: „jak będziesz się nadal interesować nauką, to może po skończeniu studiów zostaniemy współpracownikami” i to były słowa prorocze, bo rzeczywiście po skończeniu studiów w 1970 r. zostałam przyjęta do Instytutu Farmakologii PAN i rozpoczęłam swoją przygodę z nauką.

Profesor Vetulani jako Kierownik Zakładu Biochemii w Instytucie Farmakologii był moim długoletnim szefem i nieustannie jestem wdzięczna Opatrzności za to, że postawiła na mojej drodze tak niezwyklego, charyzmatycznego i intelektualnie wspaniałego człowieka, który w dużej mierze ukształtował mój charakter naukowca. Ścisła naukowa współpraca z Jurkiem przyniosła wiele istotnych odkryć i osiągnięć oraz zaowocowała wspólnymi publikacjami w wysoko notowanych zagranicznych czasopismach. Uważam, że na szczególną uwagę zasługują prace wykazujące udział receptorów α_1 - i α_2 -adrenergicznych w mechanizmie działania leków przeciwdepresyjnych, a także cykl prac wskazujących na istotną rolę napięciowo-zależnych kanałów wapniowych w plastyczności mózgu. Nie do przecenienia, z punktu widzenia praktycznego, mają prace, w których wykazano, że antagoniści napięciowo-wrażliwych kanałów typu L mogą być zastosowani w leczeniu abstynencji morfinowej oraz hamowaniu rozwoju tolerancji na przeciwbólowe działanie morfiny. W swoich badaniach Profesor Vetulani utrzymywał szerokie kontakty z wieloma placówkami naukowymi i klinicznymi w kraju i za granicą. Chciałabym wspomnieć także o istotnych badaniach prowadzonych we współpracy z

Kliniką Neurologii CMUJ nad wczesnymi markerami choroby Parkinsona. Badania te wykazały, że wśród endogennych substancji w OUN występują związki zarówno o właściwościach neurotoksycznych (np. salsolinol, 1BnTIQ), które mogą uczestniczyć w etiopatogenezie chorób neurodegeneracyjnych mózgu, jak i substancje o istotnym neuroprotektoryjnym działaniu na ośrodkowe neurony dopaminowe, budzące duże nadzieje na ich kliniczne zastosowanie (np. 1MeTIQ).

Poza działalnością badawczą i dydaktyczną, Profesor Vetulani prowadził przez ostatnie 10 lat szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską. Był niezwykle utalentowanym i barwnym mówcą przyciągającym na swoje wykłady o neurobiologii mózgu rzesze młodych ludzi. Ponadto, był organizatorem i wykładowcą Kawiarni Naukowej PAU. Napisał też wiele książek popularyzujących wiedzę o mózgu. Można powiedzieć, że Jurek był człowiekiem renesansu o szerokiej wiedzy zarówno z zakresu neurobiologii mózgu, jak i szeroko rozumianej sztuki, był także aktywnym uczestnikiem wydarzeń kulturalnych i życia społecznego.

Odszedł od nas człowiek niezwykle i już zawsze będzie nam brakować jego poczucia humoru, a czasami trudnej do przyjęcia przekory, która jednak zmuszała nas do głębszej refleksji i uczyła dystansu w spojrzeniu na wyniki naszych naukowych osiągnięć.

WSPOMINA DR GRZEGORZ KREINER:
PROFESOR JERZY VETULANI –
„NAUKOWY DZIADEK”

Powyższy tytuł tego krótkiego wspomnienia o Profesorze Vetulanim nie jest bynajmniej mojego autorstwa, ale pochodzi poniekąd od samego Profesora. Otóż kilka lat temu, po powrocie ze stażu podoktorskiego w jednym z niemieckich ośrodków badawczych, zostałam zaproszony do wygłoszenia wykładu na konferencji organizowanej przez Polskie Towarzystwo Farmakologiczne. Po wykładzie Profesor, obecny również na sali, podszedł do mnie z gratulacjami. Wymieniliśmy kilka kurtuazyjnych zdań. Pamiętam, że powiedziałem wówczas półżartem, iż miło usłyszeć słowa pochwały, ale biorąc pod uwagę moje pierwsze, delikatnie mówiąc, dalekie od doskonałości wystąpienia na zebraniach naukowych Instytutu Farmakologii PAN, nietrudno może o progres w tej materii. Profesor tylko machnął ręką:

„... Eh, żebyś Ty widział moje początki... Każdy przechodzi przez to samo” – a na koniec nieoczekiwanie dodał – „...bo wiesz, Ty i Agnieszka (Zelek-Molik), a wcześniej też Beata (Karolewicz) i Jacek (Mamcarz), to je-

steście takie moje „naukowe wnuki”, no a sukcesy wnuków zawsze dziadków bardzo cieszą”.

Istotnie, nikt z nas, rocznikowo mniej więcej zbliżonych wiekiem, nie robił doktoratu pod kierunkiem Profesora, choć był On w tym czasie kierownikiem Zakładu. Promotorami naszych prac doktorskich byli najbliżsi współpracownicy Profesora, doktorzy habilitowani, których określał mianem swoich „naukowych dzieci”.

Tak to już jest, że wnukom dziadkowie zwykle pozwalają na więcej i są w stosunku do nich bardziej wyrozumiali. W Instytucie można było usłyszeć „legendy” o bezkompromisowości, czy nawet apodyktyczności Profesora w trakcie dyskusji na zebraniach naukowych. Profesor po prostu mówił wprost co myślał, nie zawsze w wyszukanej formie, a prelegenci obawiali się jego ciętych ripost. My tego nigdy nie doświadczyliśmy. Przeciwnie, pamiętam sytuację, kiedy jako początkujący pracownicy naukowcy poszliśmy do niego z prośbą o zaakceptowanie przygotowanych przez nas abstraktów na dość atrakcyjny, jak na tamte czasy, wyjazd naukowy. Profesor, pełniący wówczas oprócz kierowania Zakładem liczne funkcje, w tym wicedyrektora Instytutu, akurat nie bardzo miał czas, żeby się nami zająć. Trzeba uczciwie przyznać, że przyszliśmy w ostatniej chwili, w dniu będącym już tzw. „deadlinem” zgłoszeń. Termin minął i pogodziliśmy się z faktem, że na konferencję niestety nie pojedziemy. Jednak następnego dnia Profesor poprosił nas do siebie. Poprawił abstrakty (w zasadzie to w dużej mierze napisał je na nowo) i zadzwonił do organizatorów mówiąc, że opóźnienie jest z jego winy, jednocześnie prosząc, żeby mimo wszystko pozwolono nam się jeszcze zarejestrować, choć jest już po terminie. Poskutkowało.

W obecnych czasach, kiedy w nauce bardzo stawia się na młodych poprzez liczne programy stypendialne czy grantowe, a doktoranci mogą wręcz przebierać w ofertach rozmaitych wyjazdów i staży, historia ta być może nie robi jakiegoś szczególnego wrażenia, ale w drugiej połowie lat 90. XX w. z pewnością było to ewenementem. W tamtym czasie było raczej przyjęte, że młody pracownik naukowy, doktorant czy asystent, miał po prostu wykonywać w laboratorium eksperymenty zlecone przez szefa i raczej nie należało do standardów traktowanie go jako partnera w sprawach naukowych czy uwzględnianie przy planowaniu doświadczeń. We wspomnianym okresie, przy zawieszeniu programu regularnych studiów doktoranckich w Instytucie (lata 1994-2003) formą pewnego zatrudnienia był zazwyczaj etat inżyniersko-techniczny, a doktorat robiło się niejako przy okazji.

Początki mojej naukowej drogi nie odbiegały od tego modelu. Po pierwszym roku funkcjonowania w takim układzie byłem nieco znużony rutynowym wykonywaniem powtarzających się czynności laboratoryjnych, których sens czy założenia merytoryczne niezbyt rozumiałem. Było to również związane z faktem, że na studiach biologicznych czy chemicznych, a takie większość z nas kończyła, nie mieliśmy przedmiotu „farmakologia” i z wieloma zagadnieniami stanowiącymi specyfikę naszej pracy zetknęliśmy się po raz pierwszy dopiero po przyjeździe do Instytutu. Drzwi Profesora były dla nas zawsze otwarte. Skorzystałem z tego i pewnego dnia poszedłem do Niego mówiąc, że wprawdzie praca podoba mi się, ale chciałbym czegoś więcej niż bycie zwykłym „pipetowcem”, a w szczególności chciałbym nadrobić braki w kierunkowym wykształceniu, co nie jest łatwe, gdy niemal każdy dzień spędzam w laboratorium. Profesor załatwił sprawę w swoim stylu: bez zbędnych dyskusji zadzwonił gdzie trzeba i załatwił oficjalną zgodę na nasze uczestniczenie w zajęciach z farmakologii na krakowskiej Akademii Medycznej, prowadzonych przez świetnego wykładowcę prof. Czarneckiego. I tak, za zgodą Profesora, przez dwa semestry jeden dzień w tygodniu spędzałem na Wydziale Farmacji Collegium Medicum UJ i w dużej mierze dzięki temu poniedziałkowe zebrania naukowe w Instytucie zaczęły być dla mnie wreszcie zrozumiałe.

Ta historia pokazuje też nieco odmienny, nieszablonowy sposób myślenia mojego ówczesnego Szefa. Na tamte lata (w Instytucie obowiązywały jeszcze karty zegarowe) było to naprawdę postępowe: kierownik zakładu świadomie pozwalający swoim pracownikom uczyć się na wykładach na drugim końcu miasta zamiast przychodzić do pracy! Profesor powiedział mi zresztą kiedyś przy innej okazji: „... Wiesz, Grzegorz, te wasze doświadczenia, które teraz tu robicie czy doktoraty, to bardzo szybko tracą na znaczeniu, bo nauka idzie mocno do przodu. Ale to, czego się w tym czasie nauczycie, to już pozostanie wasze i na tym będziecie bazować w przyszłości. Warto to wykorzystać”.

Z perspektywy czasu, nasze kontakty z Profesorem przypominały rzeczywiście trochę taką relację wnuka z dziadkiem, który pokazywał różne aspekty naukowego świata, jednocześnie pozostawiając duży margines swobody, bez oczekiwania czy presji na natychmiastowy sukces. Z pozycji „wnuka” natomiast zdarzało mi się niekiedy odwdzięczać Mu za to naukowe wsparcie pomocą w ustawieniach hardware’u i software’u w instytutowym i domowym komputerze. Nie było to łatwe, bo Profesor nie miał w zwy-

czaju ograniczać się do standardowego pakietu MS Office używając, najchętniej jednocześnie, całej gamy rozmaitych programów do edycji tekstu, grafiki czy obliczeń statystycznych, produkowanych przez konkurujące ze sobą firmy, co jego kolejne komputery z trudem wytrzymywały.

WSPOMINA PROF. DR HAB. ELŻBIETA
PYZA: PROFESOR JERZY VETULANI
– FILAR POLSKIEGO TOWARZYSTWA
PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA

Profesor Jerzy Vetulani był wybitną postacią, Jego życie było niezwykle intensywne, a angażował się w tak wiele dziedzin, że Jego życiorysem można by obdzielić kilka osób. Znałam Profesora, Jurka, jako wybitnego naukowca, ale przede wszystkim ze wspólnych działań w Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika. Towarzystwo popularyzuje nauki przyrodnicze od powstania w 1875 r. do chwili obecnej i zawsze skupiało znanych naukowców, którzy rozumeli potrzebę popularyzacji nauk przyrodniczych. Tę misję Towarzystwo pełni przez wydawanie dwóch czasopism: „Czasopisma Przyrodniczego Wszechświat” i czasopisma naukowego „Kosmos”, dwóch najstarszych czasopism w Polsce. Ponadto, organizowane są wykłady, konferencje, konkursy i wycieczki dla członków i sympatyków. Moja wspólna z Jurkiem działalność w Towarzystwie rozpoczęła się, kiedy namówił mnie na kandydowanie na funkcję Prezesa Zarządu Głównego i tak od 2001 r. do chwili obecnej jestem prezesem, a Profesor Jerzy Vetulani był wiceprezesem od 1984 aż do 2016 r. Przez ten okres Profesor był filarem Towarzystwa, które m.in. dzięki. Jego staraniom wychodziło z kolejnych kryzysów. Było tak, kiedy w 1981 r., po śmierci poprzedniego redaktora prof. Kazimierza Maślankiewicza, przejął redagowanie „Wszechświata”, pozostając jego Redaktorem Naczelny przez 18 lat, a potem przewodniczył Radzie Redakcyjnej i doradzał kolejnym redaktorom naczelny. Dzięki swoim rozlicznym kontaktom naukowym i towarzyskim starał się namówić znane osoby do wsparcia finansowego czasopisma, napisania ciekawego artykułu czy zredagowanie specjalnego, tematycznego zeszytu „Wszechświata”. W ten sposób zainteresował „Wszechświatem” Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. dr hab. inż. Ryszarda Tadeusiewicza, który do chwili obecnej jest związany z tym czasopismem, wspierając je, także jako członek Rady Redakcyjnej. Za namową Profesora Vetulaniego i dzięki wsparciu prof. Jacka Kuźnickiego oraz Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie, ukazał się

w 2015 r. ciekawy zeszyt poświęcony badaniom w tym Instytucie, z wykorzystaniem ryby *Danio* jako modelu badawczego. Takich przykładów pozyskiwania przez Profesora sponsorów i przekonywania do popularyzacji nauki na łamach „Wszechświata” było znacznie więcej. Żadne ważne działania Towarzystwa nie mogły się odbyć bez udziału Jurka. Wiele czasu spędziliśmy dyskutując jak zapewnić Towarzystwu środki finansowe na działalność i jak tę działalność promować. Wspólnie odwiedziliśmy też wiele instytucji w poszukiwaniach sponsorów. W uznaniu zasług dla Towarzystwa Profesor został wyróżniony najwyższą godnością Towarzystwa – Członkostwem Honorowym Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

Profesora Jerzego Vetulaniego poznałam poszukując pomocy farmakologów w czasie przygotowywania pracy doktorskiej. Już przy pierwszym spotkaniu uderzyła mnie erudycja Profesora, a spotkanie okazało się bardzo owocne. Otrzymałam cenne uwagi, a dzięki pośrednictwu Jurka nawiązałam kontakty naukowe z dr Krystyną Golembiowską i dr Lucyną Antkiewicz-Michaluk, obecnie profesorami w Instytucie Farmakologii PAN w Krakowie.

Po doktoracie wyjechałam na dwa lata na stypendium za granicę (Dalhousie University w Halifax, w Kanadzie), ale po powrocie moja znajomość z Jurkiem została wznowiona za sprawą idei popularyzacji nauki. W Kanadzie i USA miałam okazję zobaczyć jak nauka, a zwłaszcza neurobiologia, którą zajmuję się naukowo, jest popularyzowana w mediach i społeczeństwie. Po powrocie do Krakowa postanowiłam, że także u nas można by spróbować zorganizować podobne działania. I tak, w 1999 r., dołączyliśmy do Międzynarodowego Tygodnia Mózgu organizowanego przez DANA Alliance for the Brain, organizacji wspieranej przez fundację przemysłowca i filantropa Charlesa A. Dana, utworzonej w 1992 r., która do dnia dzisiejszego skupia znanych naukowców, a jej celem jest promocja badań nad mózgiem w społeczeństwie amerykańskim. Pierwsza konferencja była na próbę tylko „Dniem Mózgu”, a w poszukiwaniu wykładowców, pierwsze kroki skierowałam do Profesora Vetulaniego, który entuzjastycznie odniósł się do tego pomysłu. „Dzień Mózgu” odbył się w auli Kolegium Nowodworskiego, za zgodą prorektora prof. dr hab. med. Stanisława Konturka. Ta konferencja okazała się wielkim sukcesem, w auli zabrakło wolnych miejsc, więc postanowiliśmy w kolejnym roku zorganizować „Tydzień Mózgu”. I tak od 2000 r. aż do dzisiaj, zawsze w drugim tygodniu marca, organizowane są „Tygodnie Mózgu” w Krakowie. Co roku odbywają

się pod innym hasłem, a wykłady wygłasza- ją znani polscy neurobiolodzy. Wykładowcy zmieniali się każdego roku, z jednym wyjąt- kiem, prof. dr hab. Jerzego Vetulaniego. Od 1999 r. aż do tragicznego wypadku komuni- kacyjnego, któremu Profesor uległ tuż przed „Tygodniem Mózgu” w 2017 r., wykład Pro- fesora był żelaznym punktem programu. Co roku był to wykład na inny temat i groma- dził coraz większe rzesze słuchaczy. Oprócz ogromnej wiedzy, wspaniałej pamięci, Profe- sor bardzo starał się, aby Jego wykłady były atrakcyjne, ilustrowane ciekawymi zdjęciami, a ponadto nie tylko przekazywały wie- dzę dotyczącą mózgu, ale też treści z innych dziedzin, m.in. psychologii, psychiatrii, so- cjologii, etyki. Profesor był osobą charyzma- tyczną, wykłady i tłumy słuchaczy sprawiały Mu wielką przyjemność. Niewątpliwie dodat- kową cechą, która przyciągała tłumy było jego poczucie humoru, również w stosunku do własnej osoby. Nie tylko wykłady, ale też zwykle rozmowy z Jurkiem pełne były hu- moru i żartów.

Profesor Jerzy Vetulani miał niezwy- kłą osobowość. Jego energia, dzielenie się wiedzą nie słabły wraz z wiekiem, ale na- wet będąc osobą niezwykle zajęta z powodu działalności naukowej i licznych wykładów wygłaszanych w całej Polsce, nigdy nie odmówił wykładu w ramach „Tygodnia Mózgu” i napisania artykułu do marcowego „mózgo- wego” zeszytu „Wszechświata”. Jest niedo- ścignionym wzorem neurobiologa, działacza społecznego i popularyzatora nauki.

WSPOMINA PROF. DR HAB. JOLANTA
B. ZAWILSKA:
PROFESOR JERZY ADAM GRACJAN
VETULANI – WIRTUOZ NAUKOWEJ
NARRACJI

Profesor Jerzy Vetulani pochodził z ro- dziny inteligenckiej o głębokich tradycjach niepodległościowo-demokratycznych oraz du- żych zasługach dla rozwoju nauki i kultu- ry. Jak napisał później o sobie „Od zawsze wiedziałem, że chcę być uczniem. Że rzeczą godną człowieka jest pracować na uniwersy- tecie i odkrywać tajemnice przyrody. Praca naukowa to nie było objawienie, to nie była zmiana kierunku życiowego (poza pierwszym moim marzeniem, żeby być nurkiem i poła- wiaczem pereł). To było z natury, z domu” (Macanie świata, focus.pl, 18 marca 2013).

W 2007 r., po odejściu z funkcji kierow- nika Zakładu Biochemii Instytutu Farmako- logii PAN, Profesor poświęcił się w znacznym stopniu popularyzacji nauki, propagując nowoczesną wiedzę nt. różnorodnych za- gadnień związanych z fizjologią i patologią ośrodkowego układu nerwowego. Jego pełne

ekspresji wykłady zawsze przyciągały tłumy słuchaczy, a artykuły popularno-naukowe i książki, pisane z niezwykłą lekkością pió- ra, stanowią wzorzec, w jaki sposób można przełożyć trudny język odkryć naukowych na fascynującą opowieść o tajemnicach funkcjonowania organizmu. Pasję do nauki, wiedzy oraz działalności społecznej Profesor wszczepił swoim wychowankom i następcom. Nigdy nie budował dystansu wobec innych osób mimo swojej pozycji naukowej. „Osobowość prawdziwie renesansowa. Absolutnie niekwestionowany autorytet, światowej sławy uczony, istny neuroentuzjasta, który przy okazji potrafi wytrysnąć taką kaskadą dow- cipu i humoru, że niech się chowają wszy- scy anegdotycy” (Cezary Wodziński, wstęp do wykładu „Dlaczego myślimy i jak mózg pro- wadzi nas na manowce?”). Wrażliwy, otwarty na nowe idee, z dużą kulturą osobistą, ob- darzony znakomitą inteligencją emocjonalną oraz swoistym talentem medialnym – cechy te pozwalały Profesorowi na szybkie nawią- zanie kontaktu ze słuchaczami, bez względu na ich wiek i wykształcenie. Z zachwytem słuchaliśmy Jego pełnych wirtuozerii opisów zachowań zwierząt: „Delfiny, w odróżnieniu od nas, nie mają zdolności manualnych, na- tomiaś ich tańce, skoki, są, być może, od- powiednikiem naszego baletu. Dźwięki, tak jak muzyka w kościele prawosławnym – bez instrumentów muzycznych – są prawdopo- dobnie ich pieśniami, którymi prowadzą dłu- gie dyskursy..... „.

Spod pióra Profesora wyszły znakomi- te książki: *Dzień dzisiejszy i jutro neurobio- logii* (1985), *Jak usprawnić pamięć* (1993), *Mózg: fascynacje, problemy, tajemnice* (2010), *Piękno neurobiologii* (2014), a w ostatnim okresie książki-rozmowy: *Mózg i błazen. Rozmowa z Jerzym Vetulanim* (Marcin Rot- kiewicz, 2015), *Bez ograniczeń: Jak rządzi nami mózg* (Maria Mazurek i Jerzy Vetulani, 2015), *Ćwiczenia duszy, rozciąganie mózgu* (Jerzy Vetulani i ks. Grzegorz Strzelczyk, 2016), *A w konopiach strach* (Jerzy Vetula- ni i Maria Mazurek, 2016), *Sen Alicji. Czyli jak działa mózg* (Jerzy Vetulani, Maria Ma- zurek i Marcin Wierzchowski, 2017) i *Neuro- erotyka – rozmowy o seksie i nie tylko* (Jerzy Vetulani i Maria Mazurek, 2018), pracę nad którą przerwała tragiczna śmierć Profesora. W książkach tych zadawał prowokujące pytania, m.in. Gdzie tkwi dobro człowieka, a gdzie zło? Czy starzenie się jest nie do uniknięcia? Czy w mózgu znajdziemy kie- dyś odpowiedź na pytanie, czy Bóg istnieje? Co dzieje się z mózgiem w chwili śmierci? Co jest kryterium człowieczeństwa? Gdzie mieszka dusza? Skąd się bierze moralność? Gdzie rodzi się przyjemność? Czy normy etyczne u polityków są zanizone? Udzielane

ze swoistą swadą i przewrotnością odpowiedzi były częstokroć kontrowersyjne i budziły skrajne emocje. „Poznajcie naukowca, który nie brzydzi się narkotyków. Prof. Jerzy Vetulani ceni seks i nie neguje eutanazji. Jak z takimi poglądami udało mu się przetrwać w Krakowie?” (POLITYKA, Paweł Walewski, 19 maja 2015).

„Mierny nauczyciel mówi. Dobry nauczyciel tłumaczy. Bardzo dobry nauczyciel pokazuje. Ale tylko mistrz inspiruje swoich uczniów do kreatywnego działania. Profesorze! W swoim bogatym i twórczym życiu, dążąc do utrzymania niezależności poglądów i wygłaszanych opinii, wielokrotnie musiałeś walczyć z przeciwnościami losu i przeciwstawiać się małym umysłom i miałym charakterom. Jeżeli porównamy to kolokwialnie z drogą pod górę, to nawet wytrawni himalaiści mogą Ci zazdrościć wielokrotnego zdobycia w pięknym stylu Korony Świata.” (Jolanta Zawilska, uroczystość wręczenia Profesorowi Vetulaniemu tytułu Doktora honoris causa Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Łódź, czerwiec 2008).

Profesor Jerzy Vetulani żył tak jak chciał żyć – szybko, nienasycenie, z nutką szaleństwa, ale też nostalgicznie z czarującą elegancją odpowiadającą jego korzeniom, erudycji i pozycji.

LITERATURA

- BELMAKER R. H., NALEPA I., VETULANI F., 2017. *In Memoriam Jerzy Vetulani*. Int. Network Hist. Neuropsychopharmacol., http://inhn.org/file-admin/user_upload/User_Uploads/INHN/Biographies/Belmaker_Nalepa_Vetulani_for_Vetulani.pdf
- KNUTELSKI S., MORAWSKA-NOWAK B., NALEPA I., TADEUSIEWICZ R., PYZA E., ŚMIAŁOWSKA M., 2017. *Pamięci Profesora Jerzego Vetulaniego*. *Wszechświat* 118, 87-95.
- NALEPA I., PYZA E., 2017. *Jerzy Adam Gracjan Vetulani, 21 I 1936–6 IV 2017*. *Rocznik PAU* 2016/2017, 243-249.
- VETULANI J., SULSER F., 1976. *Action of various antidepressant treatments reduces reactivity of noradrenergic cyclic AMP-generating system in limbic forebrain*. *Nature* 257, 495-496.
- NALEPA I., VETULANI J., 1993. *Enhancement of the responsiveness of cortical adrenergic receptors by chronic administration of the 5-hydroxytryptamine uptake inhibitor citalopram*. *J. Neurochem.* 60, 2029-2035.